

Lancut, dnia 1 lipca 1965

Memoriał

w sprawie zabezpieczenia ludowej architektury kultowej  
południowej Rzeszowszczyzny i w sprawie turystycznego  
zagospodarowania Rzeszowszczyzny,

Nowa kultura powstaje na tradycji i świadomym stosunku  
do przeszłości, której poznać nie może. Taką przeszłością są  
nieleisne już relikty architektury drewnianej w Polsce, których  
resztki niemal gdzieś zachowały się do dziś jeszcze. Stanowią one  
niezaprzeczalną rewelację w skali ogólnoeuropejskiej będącą atrakcją  
nie do wykorzystania a odkrywana i podziwiana najczęściej  
przez turystów zagranicznych. Polskie budownictwo drewniane  
stanowiące ogromnie cenne i oryginalne świadectwo architektoniczne  
da się porównać jedynie z podobnym budownictwem północnych obszarów  
Związku Radzieckiego i krajów skandynawskich, niejednokrotnie  
zresztą przewyższając je zarówno śmiałością rozwiązań konstrukcyjnych  
jak i uderzającą piękną i skomplikowaną sylwetką architektoniczną.

Wśród wielu rodzajów architektury drewnianej wyróżniają się  
na szczebelu południowo-wschodniej Rzeszowszczyzny, nie  
mające sobie równych ani w reszcie kraju, ani nawet zagranicą.

Wielowiekowa tradycja wytworzyła w tych nieleisnych już  
reliktach przeszłości szereg nieprzemijających wartości artystycznych  
będących oryginalnymi dokumentami historii kultury ludu  
polskiego, w tym tej części społeczeństwa - jak pisał prof.  
Roman Reinfuss - która z powodu różnic ekonomicznych i usiłunku

klasowego nie mogła korzystać z droższymi sztukami rzeźby wyższą, wzbudziła szerszą niechęć i niezrozumienie z naradą, z stanowiskiem wierności i lojalności politycznej i gospodarczej".

Zagadnienie ma olbrzymią wartość naukową i tak głęboką wymowę społeczną, że jego rozwiązanie nie sposób pozostawić własnemu losowi, byłoby to bowiem ocenione przez historię jako wyrażenie zgody na zniszczenieabytków, i to tych, które wchodziły w życie w feudalnym ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej, w warunkach ogromnej biedy i zubożenia, najczęściej jedynie w chwilach wolnych od pracy pańszczytowej, kosztem ogromnego wysiłku i wyrzeczeń.

Cerkiewki takie pozostało już niewiele. Pełna ich lista w województwie rzeszowskim zamyka się cyfrą jedynie 185, obejmującą użytkowane dla celów kultowych, użytkowane tylko częściowo, opuszczone i będące w ruinie. Niemniej się w tej liczbie zarówno dzieła wysokiej klasy, jak i nieliczne wartościowe plastyczne. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że dla zachowania i opieki daleko by się wybrało ich nie więcej niż 1/3.

Rozstrzygnięcie zagadnienia z punktu widzenia wartości architektonicznych należy stwierdzić, że na obszarach południowo-wschodniej Polski, konkretnie w województwie rzeszowskim - występuje bogaty wachlarz typów i odmian cerkiewek, tak indywidualizowanych i różniących się od siebie, że każda stanowi swoistą i oryginalną budowlę, przepiękną w sylwetce bryły a jednocześnie różniącą się systemem konstrukcji i planu. Każda nosiła szczególnie piękno a wiele z nich to rewelacje rozwiązań techniki ludowej i prawdziwie najstarszytki. Poczynając od wschodnich krańców województwa widzi cerkiewki nie różniące się niemal od podobnego typu drewnianych kościołów podhalańskich a sięgając dalej - śląskich. Dominuje tu potężna wieża nad kruchtą, zacięta się granice zachodniego typu kościoła i wschodniego cerkwi, tereny te bowiem przejściowe, z bezustannym w obłągu wieków przepływaniem wzajemnych wpływów

z bezpośrednimi powiązaniami, z nawiązywaniem się odrębności narodowych i wyznaniowych. Jest to znany i niejednokrotnie spisywany typ cerkiewki lekowskiej przechodzącej widoczną ewolucję rozwoju typu w miarę posuwania się na wschód, gdzie zaczyna dominować tradycyjna cerkiew kopułowa. Ale i tu waznie granicy nie ma, i tu przenikanie form daje nowe rozwiązania nie mniej interesujące i ciekawe, i tak aż do wschodniej granicy państwa, gdzie cerkiew lekowską możemy obserwować w całej jej okazałości i monumentalności. Różne przynosi inne jeszcze formy - cerkwie barwiskowe, podobne do takiego samego rodzaju rozwiązań kościołków:

Zagadnienie nie wyczerpuje typ i bryła cerkiewki. Nie mniej wspaniałe są rozwiązania wnętrza z kopułami, pokornymi sklepieniami płaskimi pałapani, czy wreszcie zupełnie otwartymi konstrukcjami więźby dachowej.

Nie można wreszcie pominąć arcydzieł malarstwa jakimś we niejednokrotnie przebogate polichromie i wyposażeniu wnętrza.

Cerkiewki są rozrzucone na znacznym obszarze od Nowego Sącza po wschodnią granicę kraju, oddalone najczęściej od ważniejszych szlaków komunikacyjnych, zgubione wśród bezdroży i stąd zapomniane, nieznane i niedoceniane.

Nierówność druzna, jego łatwość, podatność na ujemne wpływy atmosferyczne i biologiczne, szczególnie zaś nawiedzające często naszą ziemię zawieruchy wojenne, spowodowały ogromnie szybkie ubytki licznych niegdyś cerkiewek będących nieodłącznym elementem krajobrazu tego regionu wsi. Proces ten z nieubłaganą konsekwencją postępuje nadal, niszcząc w szybkim tempie resztki bezcennych dzieł architektury ludowej. Należy sobie z całą świadomością powiedzieć, że żyjemy w ostatnim momencie możliwości uratowania i zachowania dla przyszłych pokoleń, dla nauki i historii, tych resztek, które jeszcze pozostały i to bez możliwości większego wyboru. Bowiem wiele cennych zabytków już nie istnieje, a okres

kontynuacji tego rodzaju budownictwa został raz na zawsze zamknięty.

Znany szereg sposobów zachowania, ochrony i konserwacji zabytkowej architektury drewnianej, których nie sposób tu szczegółowo omawiać. Praktyka wykazała, że najlepszym z nich jest przeniesienie obiektów w jedno wybrane miejsce i tworzenie w ten sposób specjalnej ekspozycji, po przeprowadzeniu zabiegów konserwacyjnych oraz wyposażeniu wnętrza. Metoda ta znalazła pełne zastosowanie i stała się zasadą w tworzeniu parków etnograficznych zwanych popularnie "skansenami". Skanseny mają jednak specjalne zadania do spełnienia, muszą obrazować całość kultury ludowej w przekroju retrospektywnym i z natury rzeczy mieścić mogą na swoim obszarze jedynie kilka obiektów kultowych.

Z drugiej strony dzisiejsze warunki nie sprzyjają pozostawieniu obiektów in situ, tak ze względu na wysokie koszty utrzymania i opieki, jak i małą użyteczność społeczną w sensie atrakcji turystycznej rozciąganej w terenie obiektów, do których dotarcie byłoby niejednokrotnie niemożliwe, a przynajmniej mocno utrudnione.

Dochodzi tu jeszcze problem usiłowań przywrócenia do kultu niektórych nieużytkowanych dziś zabytków posesyjnych. W przypadku agropowania tych zabytków na jednym terenie problem ten się rzeczywiście przestanie istnieć.

Tak więc wydaje się, że najracjonalniejszym rozwiązaniem byłoby agropowanie wybranych obiektów - po wnikliwej ich eliminacji - na wybranym terenie i poprzez urządzoną ekspozycję udostępnienia szerokim rzeszom społeczeństwa oraz turystom zagranicznym. Po dokładnej gruntownej analizie i naukowym opracowaniu koncepcja układu przestrzennego przyniesie niewątpliwie najwłaściwsze i niebanalne rozwiązania tworzące atrakcyjną i chyba jedyną w swoim rodzaju grupę pomników rodzimej architektury drewnianej a jedno-

czasem pełen wrzeń punkt turystyczny.

Kwestia lokalizacji takiego zgrupowania narzuca się już przy pierwszym spojrzeniu na mapę południowo-wschodniej Rzeszowszczyzny. Rozległe przestrzenie, najbardziej dziś chyba popularnego a jednocześnie prawie pustego regionu Bieszczadów, wymagają szybkiego zagospodarowania i odpowiedniego wyposażenia turystycznego. Niezwykła atrakcyjność krainy, tworzący tu Bieszczadzki Park Narodowy, pierwotność krajobrazu i niezwykła pustka domagają się odpowiedniego uzupełnienia, którym może stać się proponowane zgrupowanie nabytkowych cerkiewek. Wspaniała sama w sobie "pętla bieszczadzka" winna przecież mieć punkty wypoczynku i obsługi ruchu turystycznego, który wzrasta z roku na rok, a jeszcze bardziej wzrośnie po wprowadzeniu tu w najbliższym czasie strefy wolnej turystyki przygranicznej dla ZSRR i Czechosłowacji oraz dzięki coraz większemu zainteresowaniu tymi terenami przez turystów całej niemal Europy.

Jako lokalizację szczegółową wyznaczamy propozycję zgrupowania cerkiewek na wysokich wzniesieniach dawnej wsi Smolnik nad Sanem dominujących nad węzłem komunikacyjnym Ustrzyki Dolne - Ustrzyki Górne z odgałęzieniem przez Chmiel na Solinę.

Trasa ta ma największe nasilenie ruchu turystycznego, teren zaś proponowanej lokalizacji kładzie się w granicach: od północy lasy smolnickie, od wschodu i południa rzeka San, od zachodu szosa ustrzycka. Tereny na południe-wschód za Sanem od wsi Stuposiany - to już Bieszczadzki Park Narodowy. Tego rodzaju użytkowanie wydaje się być atrakcyjne zarówno ze względów krajobrazowych oraz jako znakomite miejsce wypoczynku, dające równocześnie możliwość poznania najcenniejszych relikwów drewnianej architektury kultowej.

Ta bez precedensu atrakcja turystyczna wybudzi niewątpliwie zainteresowanie w skali więcej niż ogólnopolskiej i stać się może znakomitą eszankiem propagandowym.

Dla pełnej obsługi turystycznej przewidujemy urządzenie u stóp wzgórza, nad potokiem Smolnik, tuż przy szosie, zaplecza usługowego. Tworzyłyby je przeniesione oryginalne karczmy, szałasy plebanie i dworki z adaptowanymi wnętrzami i nowoczesnym wyposażeniem, gwarantujące maksimum wygód.

Właściwe zgrupowanie cerkiewek obejmujące kilkadziesiąt obiektów najwyższej klasy, rozmieszczonych na wzgórzu smolnickim, z oryginalną zachowaną in situ dawną cerkwią wsi Smolnik, będzie dobrym i w pełni pozytywnym przykładem opieki Państwa nad zabytkiem dawnej kultury i stosowania metod konserwatorskich.

Piażograficzne zróżnicowanie terenu poczynając od łagodnych zboczy wzgórza od strony szosy, poprzez jego partie szczytowe, do obniżenia w wgłębionej pradolinie Sanu, pozwoli na częściowe odtworzenie dawnego otoczenia i rekonstrukcję środowiska geograficznego. Będzie to miało szczególne znaczenie, gdyż nie wyobcuje zupełnie obiektów z ich dotychczasowego krajobrazu, która da się częściowo odtworzyć.

Część cerkiewek leżących wzdłuż pętli / szosy ustrzyckiej / proponujemy zachować na miejscu a po zabezpieczeniu ich i konserwacji udostępnić turystom jako wstęp do właściwego zgrupowania. Dotyczyłyby to cerkiewek w Jasieniu, Horszowie, Rabem, Żołobku, Czarnej i Lutowiskach, które pozostawione w obecnych warunkach wkrótce uległyby zagładzie.

Przedstawione wyżej najogólniej ujęte uwagi sygnalizują jedynie niezwykle pilny problem, nie stanowią jednak punktu zaczepienia do koniecznej dyskusji nad ewentualnymi wariantami koncepcji ochrony ginących zabytków. Podstawą taką mogą być założenia wstępne. By jednak móc przystąpić do ich opracowania koniecznym jest nadanie sprawie bliższego urzędowego i formalnego jej włączenie w tok planowanych zamierzeń konserwatorskich i turystycznych. Jako rozwiązanie najskuteczniejsze i gwarantujące możliwie sprawne przeprowadzenie akcji wydaje się nam powołanie pełnomocnika Ministra Kultury i Sztuki

i Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z wiążącymi uprawnieniami dyspozycyjnymi, któremu podlegałoby utworzony przy Muzeum w Łancucie specjalny oddział. Bezpośrednie wykonawstwo realizowałyby własne grupy robocze złożone z fachowych miejscowych cieśli, co dawałoby gwarancję solidności i terminowości wykonania prac, eliminując jednocześnie zbędne koszty narzutów. Muzeum w Łancucie ma możliwości zarówno organizacyjne jak i personalne podjęcia tych dodatkowych funkcji, ma również możliwe do rozbudowania i dostosowania do nowych zadań własne wykonawcze grupy robocze.

Realizacja całości zamierzeń inwestycyjnych i całkowite przekazanie wszystkich obiektów do ekspozycji powinna się zakończyć w dwóch kolejnych planach pięcioletnich a zatem nie przekroczyć roku 1975, przy czym nasilenie akcji przenoszenia obiektów przypadłoby na lata 1967 - 1970, okres zaś następującej pięcioletki charakteryzowałyby przede wszystkim roboty wykonawcze i wyposażenie wnętrza.

Przyjmując pełny koszt rozbiórki, transportu, konserwacji uzupełnień i rekonstrukcji obiektu na 500 tys. zł. oraz określając wstępnie ogólną ilość obiektów przenoszonych na 40, kwota ogólna wyniosłaby około 20 mln zł. Projekty, pomiary gruntowe, inwentaryzacje, rekonstrukcje wnętrza, urządzenia zaplecza techn.-gospodarskiego i usługowego sumę powyższą podwoiłoby, tak więc całość zamierzeń inwestycyjnych powinna się zakończyć kwotą około 40 mln zł. z nasileniem wydatkowania na przełomie roku 1970.

Warunkiem powołania jest jeszcze w roku bieżącym komórki organizacyjnej i pełne przygotowanie akcji, szczególnie ulepszanie robót przewidywanych do wykonania systemem zleceń / pomiary projekty, inwentaryzacje itp. / na rok 1966.

Finansowanie wypadłoby rozłożyć na kilka zainteresowanych instytucji, przede wszystkim SPOS, GKKFIT, Min. Kult. i Sztuki,

oraz PWRN w Rzeszowie, z GKKPIT-em jako inwestorem centralnym.

Przedstawione uwagi sygnalizują problem doniosłej wagi, pilny wobec katastrofalnej sytuacji w jakiej znalazły się zniszczone, jakże nieliczne już obiekty zabytkowej architektury kultu drewnianej, której rozwój bezpowrotnie skonał się przed dwudziest laty.

Ta właśnie sytuacja spowodowała wyjście z inicjatywą przez Muzeum w Łancucie, które skłonne jest ponieść dodatkowe koszty w imię dobrego służenia polskiej kulturze.